

Wściekłość i wrzask

Makbet, reż. Agata Duda-Grac, Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu



Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru. Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

A A A



Fot. Greg Nioz-Wiak

Jest rok 1040. Szkołka przypomina wielkie pole bitwy usłane trupami. Żywi nie różnią się od martwych. To cienie. Życie jest opowieścią idioty, pełną wściekłości i wrzasku, ale bez sensu.

Tylko idioci mogli dopuścić do tego, by światem rządziła bogini Hekate i jej trzy Wiedźmy. Hekate, kojarzona z czarną magią, wcieliła kobiecą boskość i wściekłość. Przedstawiano ją często z trzema twarzami i trzema ciałami, bo łączyła księżyc z ziemię ze światem podziemnym. W inscenizacji Agaty Dudy-Grac Hekate to czarny anioł śmierci, z wielkimi skrzydłami i potężnym głosem. Rewelacyjna Emose Uhunmwangho przemienia Hekate w kapłankę czarnej mszy. Jej wspaniały głos krąży złowieszczo nad stosami trupów, ożywających z rzadka i tylko na krótką chwilę.

Makbet w Teatrze Muzycznym Capitol porwa od pierwszego obrazu. Agata Duda-Grac to dziś bez wątpienia najwybitniejsza wizjonerka w polskim teatrze. Znakomicie kontynuuje artystyczny dialog z Szekspirem, rozpoczęty już w czasach elżbietańskich. Tekst sztuki jest však unikalnym świadectwem takiego właśnie dialogu. Zachował się tylko w adaptacji innego wielkiego poety. Oryginal Szekspira zaginął.

W elżbietańskiej Anglii teatr był instytucją komercyjną, miał przynosić dochody. Po sukcesie przedstawienia autorzy byli zwykle proszeni o dokonanie kilku przeróbek, żeby można było ponownie wystawić ten sam tytuł z dopiskiem „nowa wersja”. Reklama, jak dzisiaj, rządziła rynkiem sztuki. Po śmierci Szekspira zespół King’s Men zaprosił do współpracy Thomasa Middletona, równie wielkiego i sławnego wtedy poetę. Tylko Middletonowi powierzano „poprawianie” Szekspirowskich tekstów na nowe wersje. On też został poproszony o przegotowanie adaptacji *Makbeta*, prawdopodobnie w 1616 roku, dziesięć lat po powstaniu sztuki i kilka miesięcy po pogrzebie Szekspira.

Uczeni bez powodzenia próbowali zrekonstruować oryginalny tekst *Makbeta*. To zresztą nie jedyne dzieło Szekspira zachowane wyłącznie w adaptacji innego autora. Dwie inne sztuki, *Miarka za miarkę* i *Wszystko dobre, co się dobrze kończy*, również przetrwały do naszych czasów tylko w przeróbkach Middletona. W czasach elżbietańskich nie respektowano prawa autorskiego. Poeci często tworzyli sztuki wspólnie. Szekspir zresztą także. Kilka tekstów napisał z kolegami. W pracy nad *Henrykiem VI* towarzyszył mu na przykład nieco starszy i sławniejszy Christopher Marlow.

Middleton wprowadził do szekspirowskiego *Makbeta* postać Hekate i pieśni zapożyczone z jego własnej tragikomedii *The Witch (Wiedźma)*. Duda-Grac rozbudowuje rolę Hekate, skutecznie wzmacniając symboliczny wymiar bogini magii. Uhunmwangho jako czarny anioł śmierci narzuca przedstawieniu wyrazistą interpretację i pogłębia dojmujący nihilizm tekstu.

Podobnie jak Middleton, polska inscenizatorka wzbogaca też sztukę o kolejne pieśni i transową muzykę. Maja Kleszcz i Wojciech Krzak stworzyli w *Makbecie* gesty pejaża dźwiękowy, bardzo nowoczesny choć wypełniony echem muzyki celtyckiej i renesansowej. Muzyka w zasadzie nigdy nie milknie. Dźwięki wyczerpane przez Kleszcz i Krzaka znakomicie dopełniają przedstawienie, tworząc unikalną przestrzeń do zamieszkania, co zresztą aktorzy znakomicie wykorzystują. W języku polskim nie sposób oddać niezwykłej muzikalności oryginalnego tekstu *Makbeta*. Przekład Barańczaka, prosty i chwilaami bardzo udany, pozostaje jednak tylko przekładem. Dźwiękowe bogactwo angielskiego oryginału należy do niedoścignych arcydzieł teatru europejskiego. Natchnione wokalizy Łukasza Wójcika w języku angielskim przywoływały chwilaami wyjątkowy urok muzyki elżbietańskiej.

Inszenizacja Dudy-Grac to mistrzowski popis kreatywnej wyobraźni. Reżyserka rezygnuje z konwencjonalnej scenografii i całą uwagę skupia na artystach. Świetna praca z aktorem zdecydowanie wyróżnia *Makbeta* w Capitolu od większości przedstawień, które dziś można zobaczyć na polskich scenach. Duda-Grac dla każdej z czterdziestu postaci skomponowała osobną partyturę. Każdy artysta jest dla niej równie ważny. Każdy zostaje uszanowany w swej odrębności. I każdy zamieszkuje scenę w unikalny sposób, współtworząc zagęszczoną i wielowątkową atmosferę spektaklu. Dawno nie widziałem w teatrze tak bardzo udanych i tak pięknych scen zbiorowych.

Przestrzeń sceniczna, choć pozbawiona scenografii, nie jest „pusta”. Na podłodze, w tyle sceny, ustawiona została ogromna, ruchoma platforma. Unosi się często w górę, niczym kontener olbrzymiej śmieciarki, i wtedy proscenium zamienia się w rów lub śmietnik, do którego wpadają trupy.

Pochyla scena umożliwia tworzenie wspaniałych obrazów. Tam też przez całe przedstawienie przebywa Makbet, uwięziony w prostokącie światła na podłodze. Póhnał Cezary Studniak to trochę dziki Szkot MacBheatha mac Fhionnlaigh (jak brzmiało po celtycku imię historycznego Makbeta), a trochę współczesny tancerz buto. Artysta tworzy przejmujące studium zaleźństwa człowieka uwięzionego we własnym losie. Nigdy nie opuszcza rozświetlonego prostokąta na scenie. Co z kolei znakomicie ożywia inscenizację, bo unieruchomiony Studniak narzuca innym aktorom konieczność kreatywnego rozwiązywania kolejnych scen. To tylko jeden z wielu nośnych pomysłów reżyserkich Agaty Dudy-Grac. Znakomicie przy tym zrealizowany. Tak jeszcze roli Makbeta nikt nie grał. Wielka kreacja Cezarego Studniaka należy do najwybitniejszych osiągnięć tego wyjątkowo wrażliwego artysty.

W spektaklu Dudy-Grac wiele ról jest znakomitych. Zachwycał Maciej Maciejewski, najpierw jako skacowany odzwierny zamku Makbeta, a potem okrutny Seyton, towarzysząc Makbeta. Rola odzwiernego jest szczególnie trudna. To postać komiczna w tragedii pełnej grozy. Odzwierny Maciejewskiego był i śmieszny, i straszny. A jego Seyton przerażał złym traktowaniem kobiet. Justyna Szafran, jedna z najwykszych dziś w Polsce artystek teatru, w niewielkiej roli żony MacDuffa zbudowała wstrząsający portret dumnej żony i matki, niegodzącej się na tryumf bezdusznej przemocy. Świetne były wszystkie trzy Wiedźmy. Helena Sulecka, Agnieszka Oryńska-Lesicka i Justyna Antoniak nie schodziły ze sceny i z przeraźliwym wrzaskiem rzucały się na każdego nowego trupa.

Duda-Grac myśli obrazami. We wrocławskim przedstawieniu olbrzymią rolę odgrywa światło. Perfekcyjnie wydobywa z mroku ludzkie kształty, często kalekie i zniekształcone. Uroda rozświetlanych rzeźb splątanych ciał oszalała. Duża w tym zasługa Katarzyny Łuszczczyk, wybitnej reżyserki światła. Mistrzowskie są jej gry kolorami, półcieniami, iluzją. Łuszczczyk i Duda-Grac budują symultaniczne przestrzenie z lokalnymi perspektywami na wzór sztuki średniowiecznej. Światło wydobywa z mroku sceny i z mroku ludzkich dusz jakżeś archaiczne, zapomniane energie, zwykłe groźne i przerażające.

Agata Duda-Grac toczy artystyczny dialog z Szekspirem i Middletonem jak równa z równymi. Legendarną niestabilność Szekspirowskiego tekstu wykorzystuje do pogłębiania znaczeń w widowisku. Nie współcześnia wieszka, nie epatuje własną wyobraźnią, ale zanurza się wraz z aktorami w mroczną przeszłość. Każdy w tym przedstawieniu jest potencjalnym Makbetem, każdy może stać się Lady Makbet.

Kilka przypadkowych zdań, w dodatku wypowiedzianych przez istoty mało wiarygodne, bo Wiedźmy, zmienia całe życie głównych bohaterów. Czy siła słowa może być aż tak wielka? Dzieje Makbeta i jego żony to wciąż wielka przestroga. Wyraży miewają moc sprawczą, mogą nawet zabić. Polecam ten spektakl szczególnie naszym politykom.

Czy człowiek w ogóle może być wolny? Czy Hekate i jej Wiedźmy stracą kiedykolwiek władzę nad nami? Duda-Grac, więźą Studniaka w prostokącie światła, zdaje się nie mieć złudzeń. Wszyscy jesteśmy Makbetami, zdolnymi do najgorszych przestępstw i niegodziwości. Zresztą do podobnych wniosków dochodzą dziś także uczeni. Amerykański psycholog Philip Zimbardo już w 1971 roku przeprowadził sławny „eksperyment więzienny”, dowodząc, że zależnie od warunków każdy z nas może się wcielić w oprawcę albo ofiarę. Trzy dekady później już nie studenci, ale zwykli żołnierze nie mogli się powstrzymać przed poniżaniem i torturowaniem więźniów w Guantanamo.

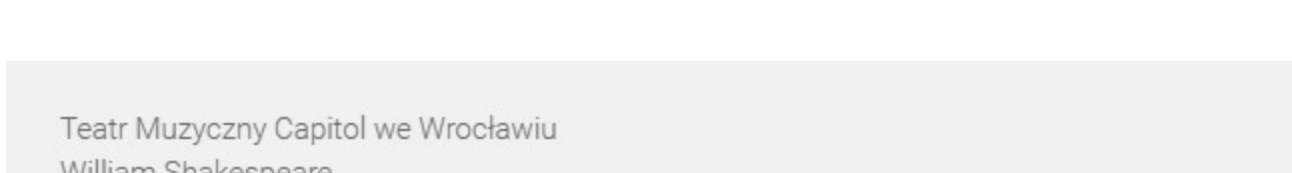
W spektaklu Dudy-Grac każdy jest podły. Król Duncan, zanim zostanie zarżnięty przez Makbeta, gwałci Lady Makbet. Trudno go potem żałować. Jego syn Malcolm to zniechęcający kretyn. Artur Caturian zbudował w tej roli isną perełkę aktorską. Tylko przypadkiem Malcolm pokonuje w finale Makbeta. Wpada na kretyński z perspektywy sztuki wojennej pomysł wycięcia gałęzi z Lasu Bimamskiego i karze żołnierzom dźwigać te gałęzie przed sobą. Nie wie, że Wiedźmy przepowiedziały Makbetowi śmierć tylko wtedy, gdy ruszy na niego Las.

Inni gwałcą własne żony. Mordują kobiety i dzieci. W finale prostokąt światła przenosi się z Makbeta na zidociąłego Malcolma. Ten długo stoi w pozycji Chrystusa Zbawiciela, a równie zidociąły tłum śpiewa mu, że jest królem. Żadnej nadziei na świetlaną przyszłość. Malcom to także Makbet. W ostatniej scenie bezskutecznie próbuje wydostać się z czworoboku światła. Wciąż słyszysz złowieszcze słowa Makbeta, że życie to opowieść idioty, pełna wściekłości i wrzasku, i nic nie znacząca.

18-10-2017

GALERIA ZDJĘĆ

MAKBET, REŻ. AGATA DUDA-GRACZ, TEATR MUZYCZNY CAPITOL WE WROCŁAWIU



ZOBACZ WIECEJ →

Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu William Shakespeare <i>Makbet</i> przekład: Stanisław Barańczak adaptacja, scenografia, kostiumy i reżyseria: Agata Duda-Grac muzyka i kierownictwo muzyczne: Maja Kleszcz i Wojciech Krzak reżyseria światła: Katarzyna Łuszczczyk ruch sceniczny: Tomasz Wespiowski praca nad słowem: Michał Pabian przygotowanie wokalne: Magdalena Śniadecka, Ewa Glowacka-Fierek muzyka na żywo: Maja Kleszcz, Marta Maślanka, Wojciech Krzak obsada: Emose Uhunmwangho, Helena Sulecka, Agnieszka Oryńska-Lesicka, Justyna Antoniak, Magda Kumorek (gościnnie), Cezary Studniak, Maciej Maciejewski, Łukasz Wójcik, Maja Lewicka, Bartosz Picher, Artur Bochenek / Igor Kowalunas (gościnnie), Błażej Wójcik, Zbigniew Ruciński (Narodowy Stary Teatr) / Ildafons Stachowiak (Teatr Nowy w Poznaniu), Elżbieta Klońska, Artur Caturian, Bożena Bukowska, Tomasz Leszczyński, Ewa Szlemko, Krzysztof Wrona (gościnnie), Bruno Krywiak (gościnnie), Justyna Szafran, Wojciech Brzeziński (Teatr Ateneum w Warszawie), Klaudia Waszak (gościnnie), Paulina Jęzewska (gościnnie), Cezary Łukasiewicz (Teatr Polski we Wrocławiu) / Tomasz Wysocki (Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie), Adrian Kąpa, Katarzyna Szulc (gościnnie), Natalia Brudnik (gościnnie), Natalia Borysiewicz (gościnnie), Alicja Konarska (gościnnie), Malwina Stepińska (gościnnie), Małgorzata Urbanowicz (gościnnie), Barbara Gołębiowska (Studium Muzyców Capitol), Adrianna Górka (Studium Muzyców Capitol), Zaneta Kwiatek (Studium Muzyców Capitol), Karolina Moc (Studium Muzyców Capitol), Paula Musiał (Studium Muzyców Capitol), Marta Sapalska (Studium Muzyców Capitol), Piotr Małeki, Michał Szymanski, Filip Jacezewski (gościnnie) premiery: 13.10.2017
--

TAGI: Agata Duda-Grac, William Shakespeare, Wrocław, Teatr Muzyczny Capitol



SKOMENTUJ

Autorka lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (10)

Jędrzej | 2022-04-09 23:17:12 **Cytuj**

Nie dziwi mnie negatywne komentarze, ponieważ spektakl dość "ciężki" szczególnie dla laika, który miał problem ze zrozumieniem sensu przedstawienia. Dla mnie spektakl rewelacyjny, ponieważ też trudny z uwagi na ogromną dawkę zła płynącą ze sceny. Widz jest zanurzony w krwawym, szekspirowskim świecie po kolana. Świetna muzyka i scenografia dopełnia całość niezwykłym klimatem. Duda-Grac wyśmienicie przedstawia "obrazy ludzkich demonów". Nie kopiuje oryginału, przedstawia własną wersję arcydzieła literackiego w niezwykle świeży sposób, ale jednocześnie zachowując liczne symbole i odwołania do klasycznej sztuki teatralnej.

Psycholog | 2018-11-17 23:52:53 **Cytuj**

Eksperyment Zimbardo na który powołuje się powyżej pan Kocur nie został przeprowadzony z należytą dozą bezstronności ze strony autora. Nie zostało tym samym naukowo udowodnione że każdy może być zły z natury a to czy "wszyscy jesteśmy Makbetami" daleko wykracza poza ideę tego quasi-eksperymentu.

Byłem i nie polecam | 2018-11-17 23:47:10 **Cytuj**

Bezsensowny pomysł ze zgwałceniem Lady Makbet przez króla Duncana. Równie dobrze można było pokazać że Duncan gwałci Makbeta albo Makbet gwałci Duncana. Rozumiem że akcja dzieje się w 1040 i zapewne było okrutnie ale ten gwałt na lady Makbet dodał jej niepotrzebny motyw do zabójstwa. Szekspira szlag by trafił zapewne na widok tej sceny.

widzka | 2018-11-16 23:09:59 **Cytuj**

Właśnie wróciłam ze spektaklu. Porażka. Kompletnie niezrozumiałe dialogi w pierwszych akcie, Teksty śpiewane w obcym języku, muzyka hulaśliwa, zjeżdżalnia początkowo wydawałoby się odkrywcza, ale po entym zjeździe po prostu nudna. Sam Makbet w kukli w jednym miejscu... może pomysł odkrywczy, ale co za ducho... Drugi akt już bardziej strawny, były wreszcie dialogi i dało się cokolwiek zrozumieć. Ale wciąż ten zryp - bez sensu. Z Szekspirem przedstawienie nie miało wiele wspólnego i gdyby nie to, że tekst jest mi znany, to zupełnie bym nie zgadła o co chodzi. No i te kolejne gwałty co chwilę zupełnie niepotrzebne aż tak realistyczne. Koleżanka wyszła w przerwie, ja dotrwałam, ale spektaklu nikomu z realnych nie polecę.

widz | 2018-01-25 00:52:10 **Cytuj**

ten spektakl to jakaś porażka - wszyscy gwałcą wszystkich, cykli i tylko dookola, a Makbet stoi z tabliczką "Makbet"... jeśli tak ma wyglądać sztuka współczesna, to jak mogę się wypisać ze sponsorowania tego czegoś?

Gość | 2017-12-14 21:51:26 **Cytuj**

Gość napisał(a):

” Nie podobało mi się. Wyrobiony widz teatralny nie musi oglądać brutalnych scen gwałtu żeby dotarł do niego przekaz o okrucieństwie świata. Takie sceny to chyba tylko po to aby zwaćbić do teatru ciekawych sensacji. Im mniej treści tym więcej dziwnych, rzekomo odkrywczych inscenizacji. To działa się w Teatrze Polskim pod dyktando Mieszkowskiego, w tym kierunku idzie też Opera /Krakowiaczy i Górale/. Jest to zdaniem twórców nowe odczytanie klasyki. Jak dla mnie to twórcie sobie państwo nową, współczesną klasykę a takiego Szekspira np. zostawcie w spokoju i nie poprawiajcie.

Dodałam się do tej opinii, wyszliśmy po godzinie oglądania, nie dało się dłużej tego zdzierżyć, a szkoda, bo widowisko mogło być ciekawe.

Gość | 2017-11-23 10:39:15 **Cytuj**

Nie podobało mi się. Wyrobiony widz teatralny nie musi oglądać brutalnych scen gwałtu żeby dotarł do niego przekaz o okrucieństwie świata. Takie sceny to chyba tylko po to aby zwaćbić do teatru ciekawych sensacji. Im mniej treści tym więcej dziwnych, rzekomo odkrywczych inscenizacji. To działa się w Teatrze Polskim pod dyktando Mieszkowskiego, w tym kierunku idzie też Opera /Krakowiaczy i Górale/. Jest to zdaniem twórców nowe odczytanie klasyki. Jak dla mnie to twórcie sobie państwo nową, współczesną klasykę a takiego Szekspira np. zostawcie w spokoju i nie poprawiajcie.

Katarzyna Łuszczczyk | 2017-10-18 16:43:09 **Cytuj**

Serdecznie dziękuję za zauważenie mojej pracy nad światłem. Prosiłabym tylko o poprawę błędów w nazwisku. Pozdrawiam Katarzyna Łuszczczyk

pl | 2017-10-18 12:52:39 **Cytuj**

Sorry, ale zdanie "Wszyscy jesteśmy Makbetami, zdolnymi do najgorszych przestępstw i niegodziwości" jest bałamutne. Znam przynajmniej dwie osoby wierne zasadom etyki. Zatem nie wszyscy.